



## ARCHIWUM

### Socjologiczny zwiad po otwarciu granic PRL–NRD

opracował: Jerzy Kochanowski

„Otwarcie granicy z NRD, potem z Czechami – zapisał 23 stycznia 1972 r. w swoim dzienniku Stefan Kisielewski – to może być coś i dać skutki zgoła nieprzewidywane”<sup>1</sup>. Kisiel miał – jak zwykle – dobre przeczucie. Otwarcie granicy było rzeczywiście „czymś”, a i reperkusje okazały się niemałe. Ten bezprecedensowy w bloku radzieckim fakt był bacznie obserwowany nie tylko ze względu na swoje nowatorstwo, ale również (a może przede wszystkim) z powodu całokształtu dotychczasowych, niełatwych stosunków PRL–NRD. Do 1947 r. władze SED (*Sozialistische Einheitspartei Deutschlands* – Niemiecka Socjalistyczna Partia Jedności) próbowały przynajmniej odwlec uznanie granicy na Odrze i Nysie, nieraz wspominając o jej tymczasowości<sup>2</sup>. Przejawy odprężenia między Warszawą a Berlinem można było zauważyć od połowy 1947 r. „Neues Deutschland” opublikowało 24 czerwca 1947 r. obszerną odpowiedź Otto Grotewohla na pytania Mariana Podkowińskiego, dotyczące współpracy i porozumienia polsko-niemieckiego. W listopadzie otwarto retrospektywną ekspozycję grafiki polskiej, w styczniu następnego roku w berlińskiej Staatsoper wystąpili Andrzej Panufnik i Ewa Bandrowska-Turska. Nawiązywano również kontakty polityczne. 23 listopada 1947 r. przedstawiciele Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie (pełniącej praktycznie funkcje przedstawicielstwa dyplomatycznego) podpułkownicy Jakub Prawin i Hubert Meller spotkali się z Grotewohlem, Wilhelmem Pieckiem, Walterem Ulbrichtem i Franzem Dahlemem, omawiając

<sup>1</sup> S. Kisielewski, *Dzienniki*, Warszawa 1998, s. 629.

<sup>2</sup> Por. W. Borodziej, *Od Poczdamu do Szklarskiej Poręby. Polska w stosunkach międzynarodowych 1945–1947*, Londyn 1990, s. 297–314.

m.in. kwestię granicy i utworzenia towarzystwa polsko--niemieckiego<sup>3</sup>.

Na przełomie 1947 i 1948 r. wyraźnie zmienił się ton wypowiedzi polskich mediów o Niemcach. Czwartego maja 1948 r. Maria Dąbrowska zapisała w dzienniku: „Dzisiaj dowiaduję się, że na ostatniej odprawie redaktorów prasy „Czytelnikowskiej” Borejsza ogłosił, że należy w prasie przestawić się na inny stosunek do Niemców. Nie jest ważne czy to będzie łatwe, czy trudne. To będzie trudne, ale to musi być zrobione”<sup>4</sup>. Kilka lat po wojnie polskie uprzedzenia wobec Niemców – bez różnicy po której stronie Łaby mieszkali – były powszechne i zrozumiałe. Pamiętać również należy o specyfice społeczeństw po obu stronach nowej granicy – po niemieckiej duży odsetek przesiedleńców, po polskiej – osadnicy wojskowi (wzdłuż samej granicy!) i również niemały procent zabużan, mających długo jeszcze obawy, że znowu przyjdzie im się wynosić i szukać nowego miejsca na ziemi. Sytuację – przynajmniej formalnie – załagodziło powstanie w październiku 1949 r. Niemieckiej Republiki Demokratycznej, której władze za wszelką cenę pragnęły uspokoić wschodniego sąsiada: 12 października 1949 r. Grotewohl stwierdził w deklaracji rządowej, że „Dla nas granica na Odrze i Nysie jest granicą pokoju, która umożliwi przyjazne stosunki z narodem polskim”. Bierut odpowiedział równie pojednawczo, że „Naród polski wita powstanie Niemieckiej Republiki Demokratycznej, która (...) uważa granicę Odry i Nysy za granicę pokoju. Dobrosąsiedzkie stosunki polsko-niemieckie są niezbędnym wkładem w dzieło pokoju światowego”<sup>5</sup>. Takie deklaracje, doskonale pasujące do ówczesnej retoryki, nie do końca odzwierciedlały nastroje tak społeczeństw, jak rządów. Chociaż władze NRD podpisały 6 lipca 1950 r. spektakularny układ zgorzelecki, uznający granicę na Odrze i Nysie, to nie zważając na nalegania ze strony polskiej nie znalazł się w nim zapis o małym ruchu granicznym.

---

<sup>3</sup> Ch. Hübner, *Jakub Prawin – Chef der Polnischen Militärmission in Berlin (1946–1950)*, „Beiträge zur Geschichte der Arbeiterbewegung”, Bd. 4, 1988, s. 526–531; E. Seeber, *Zum Kampf der Arbeiterparteien um ein neues Verhältnis zwischen den Völkern Polens und der DDR im Spiegel der Presse der Polnischen Arbeiterpartei 1945 bis 1950*, „Jahrbuch für Geschichte”, Bd. 12, 1972, s. 203–249; M. Orzechowski, *Opinia polska wobec powstania NRD*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 1972, z. 2.

<sup>4</sup> M. Dąbrowska, *Dzienniki powojenne 1945–1965*, t. 1 (1945–1949), opr. T. Drewnowski, Warszawa 1997, s. 223.

<sup>5</sup> Cyt. za: M. Tomala, *Patrząc na Niemcy. Od wrogości do porozumienia 1945–1991*, Warszawa 1997.

Mimo, że w preambule układu znalazł się termin „granica przyjaźni”, odtąd stale używany przez obie strony, stosunki wzajemne przypominały sinusoidę, której wykres zależał przede wszystkim od międzynarodowej koniunktury<sup>6</sup>. Martwa była również „granica przyjaźni”. Lokalne kontakty ograniczały się początkowo do okazjonalnych manifestacji na mostach, wspólnego zapalania „ognisk przyjaźni”, wizyt przedstawicieli organizacji partyjnych. Ożywienie nastąpiło od przełomu lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, ale i wtedy ton współpracy nadawały – z nietrudnym do przewidzenia skutkiem – organizacje partyjne przygranicznych województw i *Bezirke*<sup>7</sup>. Im bardziej też otwierały się przed Polakami szanse bezproblemowych wyjazdów do Czechosłowacji, Bułgarii, czy na Węgry (nie mówiąc już o coraz częstszych wyjazdach na Zachód), tym bardziej spadało zainteresowanie zachodnim sąsiadem. Jeżeli w 1966 r. do NRD wyjechało 51,8 tys. polskich turystów, to w 1970 r. tylko 32,6 tys.<sup>8</sup>

Było to w pewnej mierze odbiciem stosunków politycznych między Berlinem i Warszawą. Mimo podpisania 15 marca 1967 r. układu o przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej nie brakowało zadrażnień tak na polu politycznym, między PZPR i SED (zwłaszcza na tle kontaktów z RFN, zgodnie bowiem ze swoją „doktryną” Ulbricht domagał się od sprzymierzeńców z Układu Warszawskiego powstrzymania od kontaktów z Niemcami Zachodnimi, póki te nie uznają NRD), jak i gospodarczym, co było spowodowane w niemalym stopniu autarkiczną polityką Władysława Gomułki. Z drugiej jednakże strony w latach sześćdziesiątych zasadą stały się spotkania przedstawicieli władz „partyjno-państwowych”, które mimo swojej schematyczności stanowiły „swoisty mechanizm pobudzania wzajemnych stosunków, które rozwijały się w ściśle określo-

<sup>6</sup> D. Bingen, *Bilanz deutscher Politik gegenüber Polen 1949 bis 1997*, „Aus Politik und Zeitgeschichte. Beilage zur Wochenzeitung Das Parlament”, 26 grudnia 1997 r., s. 7.; W. Borodziej, *Polen und Deutschland seit 1945*, *ibidem*, s. 12; M. Tomala, *op. cit.*, s. 81–94, 157–184. Warto przypomnieć poniechaną po powstaniu muru koncepcję „trójkąta północnego” NRD–PRL–Czechosłowacja – por. B. Ihme-Tuchel, *Das „nördliche Dreieck“*. *Die Beziehungen der DDR, der Tschechoslowakei und Polen in den Jahren 1954 bis 1962*, Köln 1994.

<sup>7</sup> W latach sześćdziesiątych wykształcił się system „miast partnerskich” – Rostock – Szczecin, Neubrandenburg – Koszalin, Frankfurt nad Odrą – Zielona Góra, Cottbus – Poznań, Drezno – Wrocław, zob. K.-H. Gräfe, *Zur Entwicklung von Partnerschaftsbeziehungen zwischen Bezirken der DDR und Wojewodschaften der VR Polen beiderseits der Oder-Neiße-Friedensgrenze*, [w:] *Studien zur Geschichte der deutsch-polnischen Beziehungen*, Heft. 9, Traditionen der Freundschaft und Zusammenarbeit DDR-Volkrepublik Polen, Rostock 1984, s. 48.

<sup>8</sup> *PRL–NRD. Sojusz i współpraca. 30-lecie PRL. 25-lecie NRD*, Warszawa 1974, s. 201.

nych przez nie ramach, a powstałe równocześnie dodatkowe możliwości dynamizacji współpracy wymagały kolejnych spotkań na najwyższym szczeblu”<sup>9</sup>.

Rewolucję we wzajemnych stosunkach przyniosła nowa dekada. Z jednej strony w obu państwach nastąpiła zmiana ekip – w grudniu 1970 r. władzę objął w Polsce Edward Gierek, pół roku później w NRD – Erich Honecker. „Nowi” pierwsi sekretarze należący do tego samego pokolenia (Honecker urodzony w 1912, Gierek w 1913 r.), chcieli sprawiać wrażenie bardziej nowoczesnych, postępowych, otwartych na świat niż ich ortodoksyjni poprzednicy. Poprawiły się również uwarunkowania zewnętrzne. Na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych – mimo sierpniowej interwencji w Czechosłowacji – pierwsze jaskółki politycznego odprężenia dotarły i do naszej części kontynentu. W grudniu 1970 r. podpisano układ o normalizacji stosunków między PRL a RFN (wtedy jeszcze NRF). Ożywiały się kontakty między oboma państwami niemieckimi. We wrześniu 1971 r. mocarstwa okupacyjne określiły status Berlina Zachodniego, trzy miesiące później NRD zawarła z RFN umowę o ruchu tranzytowym do tego miasta.

Miało to oczywisty i bezpośredni wpływ na kontakty Berlina i Warszawy. Po obu stronach Odry wypracowywano nowe koncepcje wzajemnych stosunków. Nacisk położono nie tylko na umacnianie sojuszu politycznego, lecz również na współpracę gospodarczą, naukowo-techniczną, wymianę kulturalną, dążono do zbliżenia społeczeństw i zmiany wzajemnych, niekorzystnych stereotypów<sup>10</sup>. W wytycznych dla polskiego MSZ na rok 1971 r. pisało: „Po ZSRR szczególne znaczenie posiadają dla nas stosunki z NRD jako naszym bezpośrednim sąsiadem, jako socjalistycznym państwem niemieckim i jako krajem stojącym na wyższym stopniu rozwoju technologicznego i organizacyjnego wśród K[rajów] S[ocjalistycznych]. Platformą szczególnego ułożenia stosunków z NRD jest rzeczywistość, akceptowana przez kierownictwo tego państwa, że rozwój Polski ma żywotne znaczenie dla wewnętrznych i międzynarodowych interesów NRD (...) Nasze strategiczne działanie powinno być obliczone na maksymalne wiązanie NRD z obozem socjalistycznym i redukowanie wszystkich elementów mogących sprzyjać zjednoczeniu Niemiec w przyszłości. Samo-

---

<sup>9</sup> L. Koćwin, *Polityczne determinanty polsko-wschodniemieckich stosunków przygranicznych 1949–1990*, Acta Universitatis Wratislaviensis No 1535, Wrocław 1993, s. 25, 29, 31, 36–47.

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 95–96.

dzielność i niezależność NRD powinna być traktowana jako nasz własny interes narodowy”<sup>11</sup>. Podobnie SED już w 1969 r. określała PZPR jako swego najważniejszego partnera po partii radzieckiej.

Pod względem wzajemnych kontaktów rok 1971 był wyjątkowy, odbiegający tak od lat poprzednich, jak i następnych. W zbiorze dokumentów dyplomatycznych NRD za ten właśnie rok dział „Volkrepublik Polen” jest niezwykle obszerny, znacznie przewyższający części poświęcone Czechosłowacji czy Węgrom i goniący – tradycyjnie największy – rozdział ZSRR<sup>12</sup>. Już 8 stycznia 1971 r. wizytę w Berlinie złożył polski minister spraw zagranicznych Stefan Jędrzychowski, trzy dni później nad Szprewę przybyli Edward Gierek i Piotr Jaroszewicz. W połowie czerwca Edward Gierek gościł na VIII Zjeździe SED, a miesiąc później polski premier ponownie odwiedził stolicę NRD. Niemieckie kierownictwo (m.in. Honecker, premier Stoph, pierwszy wicepremier i członek Biura Politycznego Horst Sindermann) przebywało w Polsce 18–20 września 1971 r.

Wtedy też zapadła decyzja o bezwizowym i bezpaszportowym ruchu między obu państwami. W oficjalnym sprawozdaniu z wizyty nie ma co prawda na ten temat ani słowa, jednak już 24 września Honecker mówił podczas inauguracji roku szkolenia partyjnego 1971/1972 w Berlinie: „Granica pokoju na Odrze i Nysie ściślej jeszcze niż dotąd połączy nasze narody i państwa. Znajduje to wyraz między innymi również w tym, że w czasie naszego niedawnego spotkania uzgodniliśmy, co następuje: otóż w przyszłości w ruchu turystycznym pomiędzy PRL i NRD [...] nie będzie już potrzeba paszportu, ale wystarczy jedynie dowód osobisty. Uważamy, że to szerokie obustronne otwarcie granic między PRL i NRD szczególnie ucieszy naszą młodzież i wszystkich miłośników turystyki”<sup>13</sup>.

Można się oczywiście zastanawiać co skłoniło oba kierownictwa do tak odważnego i pionierskiego w bloku radzieckim kroku. Choć dwie strony deklarowały, iż otwarcie granicy miało stanowić „ważny etap socjalistycznej integracji obu krajów i ułatwić zbliżenie ich społeczeństw”<sup>14</sup>, to rzeczywiste cele każdej ze stron znacznie się różniły. W przypadku NRD ważne były względy tak polityki międzynarodowej, jak wewnętrznej. Po podpisaniu układu między

<sup>11</sup> Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, XI/565, k. 123-124.

<sup>12</sup> *Dokumente zur Aussenpolitik der Deutschen Demokratischen Republik 1971*, Band XIX, 1. Halbband, Berlin 1974, s. 388-482.

<sup>13</sup> E. Honecker, *Artykuły i przemówienia 1971–1976*, Warszawa 1976, s. 70.

<sup>14</sup> L. Koćwin, *op.cit.*, s. 102.

PRL a RFN w grudniu 1970 r. Berlinowi odpadł bowiem istotny atut. „Przez okres czasu odpowiadając życiu pokolenia – pisał Timothy Garton Ash – rząd NRD przy każdej nadarzającej się okazji wysławiał „nienaruszalną granicę pokoju i przyjaźni”, która nie dzieli narodów, ale łączy”, a zarazem beształ rewizjonistów z RFN za to, że nie chcą tej granicy uznać. Kiedy wreszcie RFN uznała granicę na Odrze i Nysie, NRD posunęła się jeszcze o krok dalej. Po zmianie kierownictwa zarówno w Berlinie Wschodnim, jak w Warszawie, we wrześniu 1971 r. w toku „braterskich rozmów” osiągnięto porozumienie w sprawie ruchu turystycznego między obydwojma państwami bez paszportów i wiz<sup>15</sup>.

Otwarcie granic<sup>16</sup> przynajmniej łagodziło niezwykle silne we wschodniemieckim społeczeństwie poczucie życia w izolacji. Zwłaszcza, że wraz z odprężeniem w stosunkach niemiecko-niemieckich, w NRD przestano karać za oglądanie zachodniej telewizji. Patrzone więc w ekrany powszechnie i bezkarnie, dowiadując się nie tylko o dobrobycie krajan zza Łaby, ale i o swobodzie podróży, weekendach w Paryżu, wakacjach w Hiszpanii. O ile namiastkę dobrobytu – z trabantami i tanimi mieszkaniami – władze NRD mogły swoim obywatelom jeszcze zaoferować, to z podróżami było już znacznie gorzej. Kierunek zachodni odpadał ze względów oczywistych, jednak pozostawał jeszcze wschód.

Nie bez znaczenia było danie dawnym przesiedleńcom ze wschodu możliwości nieskrępowanego odwiedzenia stron rodzinnych, bez cienia podejrzeń o rewizjonizm i bez potrzeby ujawniania wciąż żywych resentymentów. Zapewne nieprzypadkowo wschodniemiecki przywódca podczas wspomnianej powyżej inauguracji z 24 września podkreślił uroki podróży „nad jeziora i do lasów mazurskich”<sup>17</sup>.

Dla Polaków, mających już wcześniej większe możliwości podróży, argument „izolacji” nie był tak ważny. Przypuszczać należy, że dla polskiego kierownictwa, zwłaszcza zaś Edwarda Gierka istotniejsza była spodziewana dzięki jeszcze szerszemu niż dotąd otwarciu na świat okcydentalizacja społeczeństwa polskiego. Zgodnie z tym co pierwszy sekretarz mówił dziesięć lat po swoim odejściu – i czego niestety zweryfikować nie można – miał to być również krok do pojednania polsko-niemieckiego na wzór pojed-

---

<sup>15</sup> T.G. Ash, *Niemieckość NRD*, Londyn 1989, s. 14.

<sup>16</sup> W połowie stycznia 1972 r. otwarto granice z Czechosłowacją, a od kwietnia tego roku paszporty i wizy nie były już potrzebne przy wyjazdach do Rumunii.

<sup>17</sup> E. Honecker, *op.cit.*

niania między Francją a RFN. „Moja próba – zwierzał się Januszowi Rolickiemu – otwarcia naszej granicy z NRD [...] miała w swym podtekście również i tamte doświadczenia. Nic bardziej nie sprzyja dobrym stosunkom narodów, jak wzajemne otwarcie pozwalające na prawdziwe i powszechne poznanie się zwykłych ludzi. Doprawdy lepiej jest poznawać się na ulicach, skwerach i w sklepach niż w okopach”<sup>18</sup>. Należy jednak podejrzewać, że polskimi decydentami kierowały również znacznie bardziej racjonalne powody. Nie jest zapewne daleka od prawdy teza, że budzące się apetyty konsumpcyjne społeczeństwa chciano przynajmniej częściowo zaspokoić w pełnych dotowanych towarów sklepach za Odrą<sup>19</sup>.

Otwarcie granicy wymagało przygotowania prawnego. 25 listopada 1971 r. podpisano cały pakiet porozumień – o współpracy w dziedzinie kontroli ruchu przez granicę, o transporcie, drogowym, kolejowym, lotniczym i morskim oraz najważniejsze – *Porozumienie w sprawie bezpaszportowego i bezwizowego przekraczania granicy przez obywateli Polski i NRD...*<sup>20</sup>, umożliwiające przekraczanie granicy przez posiadaczy ważnych dowodów osobistych. Nie przewidywano żadnych ograniczeń celnych czy limitów wymiany. Międzynarodowy eksperyment miał się rozpocząć 1 stycznia 1972 r.<sup>21</sup>

Trudno powiedzieć, czy spodziewano się, jakie rozmiary przybierze ruch transgraniczny. Tylko w jednym kierunku – z Polski do

<sup>18</sup> J. Rolicki, *Edward Gierek: przerwana dekada*, Warszawa 1990, s. 100. Gierek potwierdził to w późniejszej „Replce”: „Oczywiście od początku zdawałem sobie sprawę, jak każdy trzeźwo myślący człowiek, że klucz do porozumienia z Niemcami leży po drugiej stronie Łaby. A wejście tam było trudne nie tylko z racji uprzedzeń niemieckich, lecz także naszych wewnętrznych, których nigdy nie lekceważyłem i nikomu dzisiaj nie radziłbym tego czynić”. J. Rolicki, *Edward Gierek. Replika*, Warszawa 1990, s. 32.

<sup>19</sup> Władze NRD oprócz obaw politycznych wobec linii polskiej partii i stabilności politycznej kraju targanego regularnie przez kryzysy wewnętrzne (pamięć o grudniu 1970 r. była wtedy jeszcze bardzo świeża), miała już wcześniej zastrzeżenia wobec „ekonomicznych” zachowań przybyszów z Polski. Dał temu wyraz przebywający późnym latem 1971 r. (zapewne na przełomie sierpnia i września, tuż przed wizytą Honeckera) minister Bezpieczeństwa Państwa NRD E. Mielke, w rozmowie z przedstawicielami polskiego MSW stwierdzając, że „przemysł towarów i środków płatniczych wykazuje stałą tendencję rosnącą”. Z NRD do Polski przewożono tekstylia dziecięce, buty, bieliznę pościelową, zasłony. W drugą stronę „szły” znaczki pocztowe, poszukiwane przez kolekcjonerów monety, kawa, wyroby z dzianiny. Od czerwca 1970 do lipca 1971 r. niemieckie służby celne odnotowały 950 wypadków przemytu. – *PRL w oczach STASI, część I, Dokumenty z lat 1971, 1980–1982*, opr. W. Borodziej, J. Kochanowski, Warszawa 1995, s. 31–34.

<sup>20</sup> Dz.U. z 1971, nr 35, poz. 306.

<sup>21</sup> Co charakterystyczne, w NRD oficjalnie ogłoszono otwarcie granicy dopiero 23 grudnia 1971 r. – *Dokumente...*, *op.cit.*, s. 493.

NRD – wzrósł on w 1972 r. prawie pięćdziesięciokrotnie. Jeżeli bowiem w 1971 r. Niemcy Wschodnie odwiedziło 197 tys. obywateli polskich, to w 1972 r. – 9 468 260. W przypadku NRD, startującej ze znacznie wyższego poziomu (w 1971 r. przyjechało do Polski 537 tys. Niemców) wzrost był dwunastokrotny – do 6 763 419 (ale i tak co trzeci statystyczny obywatel NRD odwiedził wschodniego sąsiada). Tylko podczas wakacji – od początku lipca do 20 sierpnia – do Polski przyjechało 1876 tys. Niemców, a do NRD 1915,5 tys. Polaków<sup>22</sup>. Większość naszych rodaków jechała do NRD na krótko, zazwyczaj jeden dzień, prędzej czy później trafiając do najbliższego domu towarowego, najczęściej tuż nad granicą, we Frankfurcie czy Görlitz. Nawiasem mówiąc większość Niemców przyjeżdżała również na krótko, i równie często odwiedzała przygraniczne sklepy, targowiska czy restauracje.

Tak masowe zjawisko, angażujące w krótkim czasie miliony ludzi budziło zrozumiałe zainteresowanie nie tylko jego pomysłodawców, lecz również socjologów i ... służb bezpieczeństwa. Nie wiemy jeszcze jak odniosły się do eksperymentu służby polskie. Natomiast wschodnioniemiecka STASI pierwsze podsumowanie – zresztą nadzwyczaj krytyczne – złożyła w październiku 1972 r.<sup>23</sup> Znacznie szybciej – i z bardziej optymistycznymi wnioskami – zajęli się problemem polscy socjologowie. Wkrótce po otwarciu granicy, prof. Andrzej Kwilecki, późniejszy dyrektor Instytutu Socjologii Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, przeczuwając „wielki temat” zwrócił się do szefa Wydziału I Nauk Społecznych PAN, prof. Władysława Markiewicza o sfinansowanie badań socjologicznych po obu stronach granicy. Pieniądze, po – jak przypuszczam – konsultacji z najwyższymi władzami partyjnymi, zostały niezwłocznie przyznane i w kwietniu 1972 r. grupa dziewięciu pracowników poznańskiego Instytutu Zachodniego<sup>24</sup> przeprowadziła tzw. zwiad socjologiczny w rejonie przygranicznym (Słubice, Gubin, Zgorzelec, Świecko, Frankfurt nad Odrą, Guben, Görlitz) oraz miejscowościach położonych nieco dalej (m.in. Zielona Góra, Berlin).

Tak ten „zwiad”, jak prowadzone później (do 1974 r.) badania, niezwykle nowoczesne jak na ówczesne stosunki, są jeszcze dzisiaj uważane przez swego inicjatora za jedno z najciekawszych i naj-

<sup>22</sup> AAN, Urząd Rady Ministrów, 2.7/6, k. 89, Informacja o realizacji umowy PRL-NRD o wzajemnych podróżach obywateli obu państw.

<sup>23</sup> Por. *Groźba nad NRD*, opr. J. Kochanowski, „Karta”, 28, 1999, s. 132-135.

<sup>24</sup> Byli to oprócz A. Kwileckiego: Michalina Boral, Andrzej Brencz, Zbigniew Jaśkiewicz, Zbigniew Mazur, Józef Muszyński, Krystyna Sikorska, Janusz Sobczak, Władysław Tomaszewski.

owocniejszych przedsięwzięć w jego naukowej karierze. Do najistotniejszych spostrzeżeń należała błyskawiczna nobilitacja miejscowości położonych wzdłuż granicy, do tej pory zapomnianych i pogrążonych w marazmie, zauważalna akceptacja społeczna sytuacji politycznej (i terytorialnej) będącej wynikiem II wojny, niewystępowanie – w stopniu spodziewanym przez władze obu stron – konfliktu „rewindykacyjnego” między dawnymi i nowymi mieszkańcami tych terenów<sup>25</sup>.

Część wyników badań zostało opublikowanych przez Andrzeja Kwileckiego w latach 1972–1974<sup>26</sup>. Jednakże już w kwietniu 1972 r. prof. Kwilecki wysłał obszerny raport do sponsora badań, Wydziału I Nauk Społecznych PAN, gdzie zapewne na jego podstawie został opracowany poniżej prezentowany dokument, przekazany następnie – wyżej.

Raport ten, mimo że prezentuje badania ograniczone czasowo i terytorialnie, ma, jak się wydaje, znaczenie szczególne. Przede wszystkim jest znacznie bardziej wiarygodny zarówno od doniesień policyjnych, jak dziennikarskich (jakich mnóstwo było w pierwszych miesiącach po otwarciu granicy tak w prasie centralnej, jak regionalnej). Trzeba oczywiście pamiętać o specyfice źródła sprawozdawczego. Wszelkie raporty zauważają bowiem tylko pewną część rzeczywistości, będąc najczęściej funkcją intencji i wiedzy autora, oraz oczekiwań odbiorcy. Wydaje się jednak, że w tym przypadku mamy obraz realny i rzetelny, podkreślający naturalnie pozytywne, ale nie uciekający przed – nawet bolesnymi i gorzkimi – stronami negatywnymi. Jest najobszerniejszym i najwcześniejszym opisem sytuacji po obu stronach granicy, bezpośrednio po jej otwarciu, w okresie najbardziej żywiołowego, spontanicznego rzucenia się na nią (lub raczej – przez nią) tak Polaków, jak Niemców. Jest to o tyle ważne, że badania wschodnioniemieckie zostały podjęte znacznie później i w węższym zakresie.

Z drugiej zaś strony sam fakt wysłania nieco zmienionej kopii sprawozdania do najwyższych władz państwowych, gdzie opatrzone je klauzulą „Poufne”, świadczy o znaczeniu jakie polskie władze przywiązywały do granicznego eksperymentu. Zaintereso-

<sup>25</sup> Rozmowa autora z Andrzejem Kwileckim, 16 sierpnia 2001

<sup>26</sup> A. Kwilecki, *Z badań nad przemianami społeczno-politycznymi na pograniczu Polski i NRD*, „Przegląd Zachodni”, 1972, nr 3–4; *idem*, *Na pograniczu Polski i NRD*, „Nadodrże” 1972, nr 26–27; *idem*, *Badania socjologiczne na pograniczu Polski i NRD*, „Sprawy Międzynarodowe” 1973, nr 7–8; *idem*, *Problematyka socjologiczna ruchu granicznego i kontaktów ludnościowych Polska–NRD*, „Przegląd Zachodni” 1974, nr 4.

wanie to wynikało również z faktu, że od strony wschodnioniemieckiej zaczęły szybko dochodzić coraz bardziej alarmistyczne sygnały. Okazało się bowiem, że napływu Polaków, dysponujących nieraz olbrzymimi sumami, nie wytrzymały ani kwitnąca na pozór wschodnioniemiecka gospodarka, ani społeczeństwo. Np. inwazja Polaków na dom towarowy „Centrum” w Görlitz wzbudziła szybko gniew i wściekłość mieszkańców miasta. „Wysiłki 25 lat pojednania – zauważyła pewna zaangażowana slawistka z NRD – zostały w ciągu jednego miesiąca zniweczone”<sup>27</sup>. 30 października 1972 r. wspomniany wyżej obszerny raport STASI pt. „Informacja o wzroście negatywnych reakcji na utrzymanie poziomu handlu i zaopatrzenia w określonych centrach bezwizowych podróży obywateli PRL do NRD” trafił na biurka Ericha Honeckera i pięciu innych enerdownskich VIP-ów. Raport kończono apelem o jak najszybsze rozwiązanie problemu polskich „turystów”, najlepiej jeszcze przed zbliżającymi się świętami Bożego Narodzenia i Nowym Rokiem<sup>28</sup>. Postawiło to władze NRD i Polski w trudnej sytuacji – wprowadzonej z hukiem i propagandową wrzawą wolności podróżowania nie można było zawiesić, pozostawienie jednak „anarchicznego” stanu mogło zaowocować w NRD prorokowanymi przez Kisiela „skutkami zgoła nieprzewidywanymi”. Znalaziono wyjście iście salomonowe, i jak się wkrótce okazało – skuteczne. Strona polska zaczęła ściśle reglamentować wymianę pieniędzy, ograniczając tym samym możliwości ich wydawania<sup>29</sup>. W styczniu 1973 r. NRD wprowadziła drakońskie restrykcje celne na towary (przede wszystkim te najbardziej dotowane)<sup>30</sup>. Od czerwca 1980 r. należało, przyjeżdżając do NRD posiadać minimum 25 marek dziennie, przy limicie 350 marek na cały rok.

Chociaż kwestie gospodarcze ciążyły do końca na stosunkach PRL–NRD, będąc za Odrą pożywką tak dla nastrojów społecznych, jak i państwowej propagandy, to o zamknięciu granicy zadecydo-

<sup>27</sup> T.G. Ash, *op.cit.*, s. 115, por. *Groźba...*, *op.cit.*

<sup>28</sup> *Groźba nad NRD*, *op.cit.*

<sup>29</sup> „Niestety, po otwarciu granicy potwierdziło się [...] – mówił Gierek – że dystans technologiczny między nimi [NRD – JK] a nami wynosi rzeczywiście dziesięć lat. Wprowadzenie zasady, że każdy Polak mając jedynie dowód osobisty może wyjechać do NRD z każdą ilością złotych, celem wymienienia ich na marki, spowodował przzerzedzenie półek sklepowych za Odrą w stopniu tak zastraszającym, że musieliśmy odejść od rzeczywistej wymienialności złotych w każdych ilościach na rzecz określonych kwot” – J. Rolicki, *Edward Gierek. Przerwana dekada*, *op.cit.*, s. 85.

<sup>30</sup> W 1973 r. wyjechało do NRD o trzy miliony Polaków mniej (6531 tys.) i ta tendencja utrzymała się do roku 1980.

wały – podobnie jak o otwarciu – względy ideologiczne. 5 lipca 1980 r. premier Stoph mówił na manifestacji w Zgorzelcu w 30. rocznicę podpisania porozumienia o „granicy przyjaźni”: „Do codzienności naszych kontaktów/stosunków należą od prawie dziesięciolecia umożliwiające przez swobodny ruch graniczny, wzajemne odwiedziny i kontakty obywateli naszych krajów. Różnorodne więzy między kolektywami zakładowymi, bezpośrednie kontakty między organizacjami społecznymi i liczne przyjaźnie osobiste zacieśniają coraz bardziej węzły naszej przyjaźni. Na swój sposób przyczyniają się one do wzmocnienia wspólnoty krajów socjalistycznych, w której tak NRD, jak PRL są zakotwiczone silnie i nieodwołanie”<sup>31</sup>. Już po kilku tygodniach strajki na polskim wybrzeżu i kompromis osiągnięty między władzami a protestującymi pokazał, że z tym zakotwiczeniem Polski nie jest najlepiej. Wydarzeniami w Polsce władze NRD były nie tylko zaskoczone, ale i przerażone, określając je jako gorsze od „praskiej wiosny”. Podjęły też wszelkie środki, aby bakcyle polskiej zarazy nie przedostały się za Odrę. Z dniem 30 października 1980 r. „na wniosek” NRD obie strony wyraziły zgodę na zawieszenie swobody podróżowania (od tej pory wymagane było zaproszenie)<sup>32</sup>. Zakaz, jak podkreślano tylko „czasowy”, utrzymano aż do końca istnienia NRD.

Jak wynika z informacji prof. Andrzeja Kwileckiego nie jest to oryginał sprawozdania, lecz skrócone o cztery strony opracowanie przygotowane na jego podstawie w Wydziale I Nauk Społecznych PAN. Trudno powiedzieć jak daleko idą zmiany (autor nie dysponuje bowiem oryginałem). Dokument publikowany jest bez skrótów<sup>33</sup>. Przechowywany jest w warszawskim Archiwum Akt Nowych, zespół Urzędu Rady Ministrów, sygn. 2.7/6, k. 30–55.

---

<sup>31</sup> *Dokumente zur Aussenpolitik der Deutschen Demokratischen Republik 1980*, Band XXVIII, 1. Halbband, Berlin 1984, s. 351.

<sup>32</sup> *Ibidem*, s. 357. Informację podało „Neues Deutschland” z 29 października 1980 r.

<sup>33</sup> Przypisami (a, b, c) zasygnalizowano błędy popełnione prawdopodobnie przy maszynopisanu. List A. Kwileckiego do autora, 5 września 2001 r.

## **Socjologiczne aspekty otwarcia granicy między Polską a NRD** (raport z badań)

Na polecenie Sekretariatu KC PZPR, Wydział I Nauk Społecznych PAN zlecił Instytutowi Zachodniemu w Poznaniu przeprowadzenie tzw. zwiadu socjologicznego na granicy PRL–NRD.

Zwiad został przeprowadzony w ciągu kilku dni miesiąca kwietnia 1972 r. przez grupę 9 pracowników naukowych Instytutu Zachodniego pod kierunkiem doc.dr.Andrzeja Kwileckiego – dyrektora Instytutu Socjologii U[niwersytet] A[dama] M[ickiewicza]. 6 osób zajęło się badaniami wśród populacji polskiej, 3 osoby – wśród populacji niemieckiej. Badania pomyślane były w ten sposób, ażeby uchwycić w nich zarówno „pozytywne” jak i „negatywne” (choćby przejściowe), zjawiska związane z masowymi przejściami granicy. W szczególności uwzględniono następujące zagadnienia: 1. atmosferę towarzyszącą otwarciu granicy, 2. ocenę przez obywateli faktu otwarcia granicy z punktu widzenia korzyści osobistych i szerszych interesów społecznych, 3. celu przekraczania granicy, 4. osobistych projektów na przyszłość związanych z otwarciem granicy, 5. opinii Polaków o NRD i Niemcach oraz Niemców o Polakach, 6. charakteru kontaktów społecznych nawiązanych „po drugiej stronie”, 7. form współżycia.

Zwiad przeprowadzono w nadgranicznych miastach: trzech polskich (Ślubice, Gubin, Zgorzelec), trzech niemieckich (Frankfurt, Wilhelm Pieck-Guben<sup>1</sup> Görlitz) oraz w punkcie granicznym Świecku. Pewne obserwacje poczyniono również w innych miastach, m.in. w Zielonej Górze.

Założeniem badań było skoncentrowanie się na wybranym problemie uznanym jako ważne zagadnienie w życiu badanych zbiorowości. Zagadnieniem tym miał być rozwój ruchu turystycznego poprzez granicę i ożywienie kontaktów między ludnością polską i niemiecką. Nie była celem badań głębsza analiza ekonomicznych skutków otwarcia granicy. W chwili przeprowadzania zwiadu badane zbiorowości miały już za sobą pierwszy okres doświadczeń związanych z nową sytuacją zaistniałą po otwarciu granicy. Okres ten wpłynął na gruntowną zmianę charakteru nadgranicznych miast i całego regionu: uruchomione zostały znaczne inwestycje, nastąpiła aktywizacja ekonomiczna społeczna, pogranicze znalazło się pod żywym zainteresowaniem władz, prasy, znacznego odłamu społeczeństwa. Jak okazało się w toku badań, otwarcie granicy i wynikające z niego konsekwencje były od pierwszego dnia – i są dzisiaj jeszcze – silnie przeżywane przez ludność i z tego względu stanowią wdzięczny, atrakcyjny i z teoretycznego punktu widzenia w pełni uzasadniony przedmiot badań.

W badaniach zastosowano kilka technik, które pozwoliły na zebranie dość różnorodnego materiału, który zostanie w sposób systematyczny opracowany i przygotowany w postaci studium socjologicznego<sup>2</sup>. Tak więc uzyskano: 1/ blisko 200 wywiadów kwestionariuszowych, w których zapytywano m.in. o cel i motywację przekraczania granicy, ocenę i wrażenia z pobytu po drugiej stronie granicy oraz skłaniano do wypowiedzi na tematy uznane przez respondenta za ważne. Z ogólnej liczby 195 wywiadów tego typu – 114 pochodzi od Polaków, a 81 od obywateli NRD. 2/ Około 70 obszernych odpowiedzi uczniów czwartych klas liceów ogólnokształcących w Słubicach i Gubinie na szerokie pytania dotyczące zmian wywołanych w środowisku otwarciem granicy, oceny warunków istniejących w NRD, charakterystyki młodzieży niemieckiej i charakterystyki bezpośrednich kontaktów Polaków i Niemców. 3/ Cztery podobne wypowiedzi pochodzące od młodych Niemców a dotyczące Polski. 4/ Wywiady swobodne, nieformalne oraz kierowane, przeprowadzone z licznymi obywatelami polskimi i NRD. 5/ Materiały z dwóch spotkań z przedstawicielami handlu i gastronomii dotyczące relacji: polska obsługa – klient niemiecki oraz niemiecka obsługa – klient polski. 6/ Informacje otrzymano od przedstawicieli lokalnych władz i instytucji, zakładów pracy itp. Odnoszące się do różnych form kontaktów między ludnością i instytucjami Polski i NRD. 7/ Materiał z obserwacji uczestniczącej w pociągu Poznań – Berlin i Berlin – Frankfurt. 8/ Obserwacje odnoszące się do różnych dziedzin współżycia i płaszczyzn kontaktów polsko-niemieckich na terenie kilku miast i wsi w Polsce oraz w czterech miastach w NRD.

Kilkudniowy okres pobytu w regionie przygranicznym, choć spędzony intensywnie, był okresem zbyt krótkim, aby mógł przynieść materiał o charakterze w pełni reprezentatywnym i aby można było pokusić się o wnioski dotyczące stopnia powszechności zarejestrowanych postaw i zasięgu zaobserwowanych zjawisk. Niemniej, dzięki na ogół sprzyjającym warunkom zwiadu zebrany materiał okazał się wystarczający, aby zdać sobie sprawę z charakterystycznych postaw Polaków i obywateli NRD oraz głównych tendencji rozwoju wzajemnych kontaktów, aby zaobserwować pewne szczególnie interesujące fakty i zjawiska socjologiczne i zorientować się w tym, jakie formy przybiera i na jakich płaszczyznach przebiega współżycie obu zbiorowości.

## **Problematyka**

### *Zmiana funkcji i znaczenia Ziemi Polski zachodniej*

Rola historyczna Ziemi Polski zachodniej niezależnie od charakteru pojedynczych faktów i poszczególnych okresów w dziejach tych ziem – po-

legała na tym, że stanowiły one przedmiot wielowiekowego antagonizmu narodowego polsko-niemieckiego i teren ścierania się dwóch żywiołów etnicznych. W związku z ekspansją wschodnią Niemiec i mozolną obroną tego terytorium ze strony Polski, ukształtowały się przeważnie krańcowo przeciwstawne sobie postawy, stereotypy i systemy wartości obu narodów. Tak więc funkcję polityczną i społeczną Ziem Polskich zach. ujmowanych jako główny przedmiot historycznego konfliktu Polski i Niemiec analizować należy z punktu widzenia roli, jaką terytorium to odgrywało w procesie formowania się współżycia między dwoma narodami. Jeszcze w ciągu wielu lat po drugiej wojnie światowej istniało w świadomości narodu polskiego, a szczególnie w świadomości mieszkańców woj. zachodnich, „niebezpieczeństwo niemieckie”; przejawiało się ono w postaci roszczeń rewizjonistycznych rządu NRF, których działalność znajdowała mocną podbudowę w tezach głoszonych przez zachodnioniemiecką naukę, prasę i różnego rodzaju propagandę. Toteż nigdzie w tym stopniu, jak w województwach zachodnich: w Szczecińskim, Zielonogórskim czy Wrocławskim, ludność polska nie była uwrażliwiona na pojawienie się Niemców, na formy ich zachowania, na demonstrowane przez nich postawy. Był czas, że korespondencja utrzymana w rewizjonistycznym tonie, kierowana przez danych mieszkańców tych ziem polskich do osadników wywoływała wśród zakorzeniającej się ludności znaczny niepokój.

Ze stanowiska socjologicznego istotne jest zatem, w jaki sposób Polacy doświadczają obecnie pojawienie się tysięcy Niemców w tychże województwach zachodnich i jak oceniają codzienną obecność obywateli NRD z punktu widzenia przyszłości województw zachodnich, perspektyw stosunków polsko-niemieckich i ich własnej sytuacji na tych ziemiach. W świetle zebranych materiałów, ludność polska i, jak wolno sądzić, również ludność NRD traktuje okres antagonizmu polsko-niemieckiego o ziemie Polski zachodniej jako zamknięty rozdział w historii stosunków między obu narodami. Pojawienie się obywateli NRD na terenie, na którym się urodzili i wychowali, względnie na którym żyli ich przodkowie i krewni, nie wywołuje obecnie uczuć żywszej niechęci czy wrogości, a w licznych przypadkach prowadzi nawet do nawiązywania znajomości i kontaktów towarzyskich. To codzienne przybywanie i odpływanie Niemców wywołuje nawet często pozytywne skojarzenia: uświadamia, kto jest gospodarzem (ten kto pozostaje), a kto gościem (ten kto odjeżdża); zatem, z jednej strony jest to czynnik utwierdzający poczucie stabilizacji polskiej ludności, a z drugiej – stanowi potwierdzenie definitywnej już stabilizacji stosunków prawnych i społeczno-politycznych na tym obszarze.

Wraz ze zmianą znaczenia całego obszaru Ziem Polski zachodniej, zmienia się również znaczenie i funkcja rejonu pogranicza. Do 1 stycznia 1971 r.

Pogranicze stanowiło swego rodzaju „wał obronny”, z tym, że na jego budulec składało się nie tyle osadnictwo wojskowe, które przeszło już do historii, ile system przepisów i obostrzeń administracyjnych właściwy dla strefy wojskowej, którego ostrożność stała w oczywistej i odczuwanej żywo przez tamtejszą ludność sprzeczności z faktem, że poprzez granicę sąsiadowały ze sobą państwa zaprzyjaźnione, należące do jednej wspólnoty krajów socjalistycznych. Toteż rejon pogranicza polskiego był terenem specyficznie nieprzychylnych warunkach dla osadnictwa, charakteryzujących się większą niż gdzie indziej płynnością mieszkańców, brakiem ich ustabilizowania, był obszarem niedoinwestowanym, co w potocznym języku tamtejszych mieszkańców znajdowało swój wyraz w określeniach takich jak „kresy”, „świat zabity deskami” itd. Wystarczy powiedzieć, że położony nad granicą Gubin był jedynym miastem województwa zielonogórskiego, które do 1972 r. nie posiadało perspektywicznego planu rozwoju.

Po 1 stycznia 1972 r. sytuacja zmieniła się radykalnie, dosłownie z dnia na dzień. Nastąpił wszechstronny awans tego obszaru, pogranicze znalazło się na szlaku wielkich wędrówek ludzkich. Małe miasta jak Słubice, Gubin czy Zgorzelec, stały się dzięki swego rodzaju „połączeniu się” z Frankfurtem, Guben i Görlitz, ośrodkami wielkomiejskimi. Dziś mieszkańcy Słubic powiadają, że miasto ich jest „największym miastem województwa zielonogórskiego” (wspólnie z Frankfurtem liczą bowiem ponad 80 000 mieszkańców). Nastąpiła wszechstronna aktywizacja pogranicza i to zarówno dzięki wzmożonej „oddolnej” działalności czynników lokalnych, jak i zwiększonym środkom płynącym z „puli” wojewódzkiej czy centralnej. Wszystkie dziedziny życia gospodarczego i kulturalnego otrzymały poważną pomoc w formie „zastrzyków” finansowych i materiałowych. Wzrosła również niepomniernie ilość nici łączących rejon pogranicza z krajem. Trwa nieprzerwanie napływ na ten teren Polaków z całego kraju: turystów, którzy traktują miasta pogranicza jako „punkt etapowy” (i często bazę noclegową) w okresie podróży do NRD, jak i osób spokrewnionych z ludnością pogranicza, które nagle przypominały sobie o istnieniu w tym rejonie własnej rodziny (dotąd często zaniedbanej) i chętnie teraz zgłaszają się w odwiedziny.

Pogranicze stało się zatem krainą atrakcyjną: osoby dotąd planujące przeniesienie się do innych miejscowości, zmieniają ten zamiar, deklarują chęć pozostania. Możliwościami osiedleńczymi zaczynają się interesować przedstawiciele różnych zawodów z głębi kraju: lekarze, nauczyciele, inżynierowie, robotnicy i inni. Perspektywy zawodowe ocenia się jako pomyślne nie tylko na miejscu, z uwagi na zmianę warunków po polskiej stronie, lecz i z punktu widzenia otwierających się szans (na które się liczy) podjęcia pracy w NRD. Z uwagi na odmienność odpowiednich przepisów prawnych

w Polsce i NRD w zakresie planowania rodziny, pewne zainteresowanie pograniczem zaczynają wykazywać polscy ginekolodzy<sup>3</sup>. Mówiło się też o okresowym „złocie prostytutek”. Aktualna zwiększona aktywność pogranicza dla mieszkańców wynika też ze stworzenia warunków dla przyjemnego, a w każdym razie odmiennego od dotychczasowego spędzania czasu wolnego „po drugiej stronie”.

Pogranicze polskie stało się obszarem weekendowych sobotnio-niedzielnymi wędrowek Niemców, a pogranicze niemieckie terenem handlowych, gastronomicznych i turystycznych penetracji Polaków, co wyraźnie kontrastuje z monotonią życia w ubiegłym okresie. Cechą charakterystyczną obecnej sytuacji jest to, że rejon po obu stronach Odry i Nysy staje się naczyniem połączonym. Następuje bowiem:

- wzrastające uzupełnienie się organizmów miejskich polskich i niemieckich, prowadzące do stopniowej integracji; uzupełnienie to obejmuje sferę komunikacyjną, ekonomiczną, kulturalną, usługową itd. W sferze społecznej zobrazować można załącznikiem procesu integracji, wyrażającej się w uznawaniu miasta leżącego po drugiej stronie granicy za „swoje miasto”. Np. kibice sportowi ze Słubic uczęszczają na mecze piłkarskie I Ligi do Frankfurtu, dopingując tam uznaną za „swoją” drużynę piłkarską;
- pełniejsze zaspokojenie potrzeb obywateli w zakresie handlu, usług, życia kulturalnego, towarzyskiego itd. Niemki przybywają wczesnym rankiem na polską stronę, by zaopatrzyć się w świeże pieczywo, nabiał itp.; cenią również polskie usługi fryzjerskie i krawieckie uznane jako lansujące modniejsze wzory. Młodzież niemiecka chodzi chętnie do polskich kin wyświetlających, jej zdaniem, „lepsze” filmy (chodzi głównie o filmy zachodnie). Dla określonej kategorii Niemców bardzo atrakcyjne są również polskie knajpy, z ich charakterystyczną „swojską” atmosferą swobody, gwaru i obfitym używaniem alkoholu. Inteligencja polska natomiast uczęszcza chętnie do bardziej wykwintnych kawiarni i lokali niemieckich. Do Frankfurtu chodzi się na koncerty symfoniczne i przedstawienia teatralne, których brak po polskiej stronie. Poszczególne kategorie zawodowe polskie i niemieckie, zwłaszcza słabe liczebnie (lekarze, nauczyciele), mają możliwość, dzięki kontaktom towarzyskim, powiększyć swe „szeregi”, dzielić się doświadczeniami zawodowymi.

#### *Konsekwencje społeczno-polityczne „mieszania się” ludności polskiej i NRD*

Proces nawiązywania kontaktów i współżycia między ludnością polską i ludnością NRD oraz ustanawiania ścisłej współpracy między sąsiadującymi ze sobą regionami pogranicznymi nie przebiega oczywiście całkiem łagodnie, harmonijnie, bez trudności i konfliktów. „Mieszanie się” – na ska-

łę masową – społeczności wprowadzie wychowanych w podobnych warunkach ustrojowych i w duchu wspólnej socjalistycznej ideologii, ale do niedawna antagonistycznie do siebie ustosunkowanych i od siebie odizolowanych, a współcześnie szczególnie uwrażliwionych na wszelkie ekonomiczne aspekty życia międzynarodowego, pociąga za sobą najrozszaitsze konsekwencje w sferze współżycia i wzajemnych postaw. Do konsekwencji tych zaliczyć należy, obok narastania elementów współdziałania i zbliżenia, również występowanie wzajemnych animozji i sytuacji konfliktowych. Wskazujemy poniżej na niektóre ważniejsze zjawiska i procesy społeczne, których źródłem jest nowa sytuacja związana z masowym przekraczaniem granicy w obie strony.

A/ Już w dniu otwarcia granicy – 1 stycznia 1972 r. mieszkańcy NRD w wielkiej liczbie skorzystali z tego udogodnienia i pojawili się po stronie polskiej. Stosunkowo wysoki standard życia, wyrażający się w posiadaniu licznych osobowych samochodów, ułatwiał tę wędrówkę. Do małych miast w Polsce przybyło wiele tysięcy Niemców: do Gubina – 5000, do Zgorzelca – 1600 (!) itd. Zjawisko to określić można jako „rzucenie się” na granicę ludności pragnącej „zaczepnąć powietrza”, odwiedzić dawne strony rodzinne, ciekawej, jak żyje się po drugiej stronie granicy. W efekcie, ulice, chodniki, podwórza, lokale publiczne zaroily się od przybyszów z NRD. Jak zapewne trafnie określił to w wywiadzie jeden z rozmówców niemieckich, w owym masowym odwiedzaniu Polski było „więcej ciekawości niż przyjaźni”.

Opinia publiczności polskiej o tym trwającym kilka tygodni okresie, w którym fale Niemców systematycznie napływały do miast i wsi Ziemi Zachodnich, głównie do rejonu pogranicza, jest dość jednoznacznie negatywna. Mówi się o „zalewie niemczyzny”, „potopie”, „najeździe niemieckim” itd. Oto dwie charakterystyczne wypowiedzi uzyskane w wywiadach: „irytujące było zachowanie się licznych, byłych mieszkańców Słubic, którzy weszli wszędzie i traktowali nasze miasto jak swoje” (urzędniczka); młodzież niemiecka „zachowywała się hałaśliwie i niegrzecznie, piła dużo i demonstracyjnie, młodzież szkolna przychodziła tu często na wagary” (światlicowy). Mieszkańców polskich drażniła wścibsłość i hałaśliwy sposób bycia Niemców, jak również wykupywanie przez nich w sklepach różnych towarów, zwłaszcza spożywczych (pieczywo, wyroby cukiernicze, nabiał, wędliny), których w pierwszych dniach zaczęło brakować dla klientów polskich. Nagminne było „wizytowanie” przez Niemców dawnych ich domów i zagród, oglądanie mieszkań, odwiedzanie zamieszkałych w nich rodzin polskich, co w pierwszym okresie przyjmowane było z mieszanymi uczuciami, czasem wyraźnie niechętnie. Natomiast napływ Polaków do miast niemieckich był znacznie mniejszy i następował stopniowo, gdyż po-

świadczenia w dowodach osobistych wydawano w większej części już po otwarciu granicy. O „rzuceniu się” ludności polskiej nie możemy zatem mówić w odniesieniu do rejonów przygranicznych. Zjawisko to dotyczyło – i dotyczy nadal – jedynie Berlina, ściślej: Aleksanderplatz, uznanego przez polskich turystów za najatrakcyjniejszy punkt na „mapie NRD”. Nastąpiła swoista „okupacja” tego głównego placu berlińskiego i jego obiektów handlowo-gastronomicznych przez tłumy przybyszów z Polski. Berlińczycy ukuli nawet dowcipne powiedzenie: „Ich jest Aleksanderplatz, ale nasze są Sudety” (aluzja do masowej turystyki niemieckiej, skierowanej do tego rejonu górskiego na terenie Polski).

Różne zjawiska towarzyszące tej swoistej inwazji (jak mówią mieszkańcy NRD) Polaków napływających pociągami i autobusami do Berlina spotkały się również z negatywną oceną miejscowej ludności. Polacy oblegający stoiska w domu handlowym „Centrum” kupujący w znacznych ilościach artykuły gospodarstwa domowego a nieraz po kilka sztuk przedmiotów o dużych rozmiarach (wózki dziecięce, telewizory itp.), obławowani pasażerowie pociągów, a często i koczujący na dworcach przybysze dostarczają tematów do żartów, kpin i złośliwości.

Intensywny ruch ludności poprzez granice spowodował i po stronie polskiej, i po stronie niemieckiej, pewne nieraz dotkliwie odczuwalne zakłócenia w dotychczasowym normalnym funkcjonowaniu różnych dziedzin życia i w ustalonym od dawna „porządku” czy zwyczaju, co wywołało falę krytycznych komentarzy w stosunku do sprawców tego zakłócenia. Wydłużenie się ogonków w sklepach, wykupywanie określonych towarów, miejsca na ulicach zajęte przez obce samochody, okupowane przez przybyszów stoliki w barach i restauracjach, gwar niemiecki rozlegający się w ciszy wieczornej miasta polskiego lub głośny śpiew polskiego pijaka na ulicy niemieckiej – te i tym podobne fakty wywoływały negatywną opinię, tym ostrzejszą, im „ważniejszej” – w ocenie poszczególnych mieszkańców – sfery życia i zaspokajania potrzeb dotyczyły. Na tym tle dochodziło i nieraz dochodzi obecnie do scysji, utarczek słownych itp., które mają miejsce w lokalach, sklepach, na zabawach czy na ulicy.

Jak bardzo wrażliwa i delikatna jest wciąż jeszcze materia wzajemnych stosunków polsko-niemieckich świadczy to, że wiadomości na temat incydentów polsko-niemieckich o wspomnianym charakterze roznoszą się błyskawicznie wśród ludności, przybierając w końcu rozmiary „stugębnej polityki”. Np. wśród mieszkańców NRD krążą opinie o skłonności do „nożownictwa” na zabawach młodzieży polskiej, wśród Polaków krążyły wieści o wieszaniu turystów polskich w Berlinie, pobiciu Polaków we Frankfurcie itd. Powiedzenie Niemca o „polskich świniach”, zachowanie się Niemki-klientki w polskim sklepie, odrzucającej lekceważąco podany

towar ze słowami „polskie g...”, pozostawiony przez konsumenta niemieckiego w polskiej restauracji na stoliku rachunek z dopiskiem „zapłacimy w Oświęcimiu” – wiadomości o tych incydentach obiegały bliższe i dalsze okolice, wywołując fale krytyki czy podniecenia. Trzeba podkreślić, że równocześnie w pierwszym okresie tego „ruszenia” ludności za granicę pojawiły się różne związane z tym wykroczenia i drobne przestępstwa (w świetle statystyki, częściej jednak popełniane przez Polaków w NRD, niż przez Niemców w Polsce): zakłócenia porządku, wykroczenia drogowe, kradzieże, nielegalny handel, nielegalna wymiana pieniędzy, przypadki prostytucji itp.

Okres kilku miesięcy, jaki upłynął od otwarcia granicy, był, z socjologicznego punktu widzenia, okresem adaptacji obywateli i władz miejscowych do nowych warunków związanych z masowym przechodzeniem własnej ludności na drugą stronę i napływem przybyszów z drugiej strony. Zapewne u pewnej, trudnej do określenia części społeczeństwa te procesy przystosowawcze przebiegać będą z dużymi oporami. Należy sądzić, że nowe, być może trudniejsze problemy wystąpią w nadchodzącym okresie wakacyjnym, w którym pojawi się druga, jeszcze większa fala turystów zainteresowanych obiektami i terenami do tej chwili pozostawionymi „w spokoju”, jak campingi, lasy, łąki itd. (ludność wsi oczekuje już z niepokojem inwazji Niemców poszukujących grzybów i owoców leśnych).

B/ Kolejnym zjawiskiem o doniosłym znaczeniu, którego źródeł szukać trzeba w masowym, codziennym „mieszaniu się” ludności, jest narastanie współżycia Polaków i Niemców, które odbywa się na wielu płaszczyznach.

Już w ubiegłych latach zainicjowano instytucjonalną współpracę między niektórymi komitetami oraz władzami wojewódzkimi i powiatowymi, organizacjami społecznymi i zakładami pracy Polski i NRD. W niektórych wywiadach przeprowadzonych obecnie z ludnością polską występuje krytyka tego okresu i tych form kontaktów, jako „odświętnych”, „propagandowych”, „sztucznych” itp. Obecnie nowym zjawiskiem jest znaczne zwiększenie liczby współpracujących ze sobą instytucji i wzmożenie częstotliwości kontaktów, które nie ograniczają się już (jak to było dawniej) do wąskiego kręgu kierowników, lecz obejmują liczniejszą kadrę pracowników. Nowymi zjawiskami są również: „oddolne” ukształtowanie się nowych form współpracy, jako kooperacji zakładów pracy (np. w zakresie dostaw pewnych artykułów czy elementów potrzebnych do produkcji), wspólne utrzymanie i konserwacja mostów granicznych, współpraca instytucji miejskich w zakresie pielęgnowania zieleni i utrzymania czystości ulic itp. Żywe współdziałanie, organizowanie wspólnych imprez, wspólne rozwiązywanie problemów istnieje np. (poza władzami partyjnymi i administracyjnymi) między Słubicką Fabryką Mebli i odpowiednią fabryką we

Frankfurcie, między Z[wiązkiem] M[łodzieży] S[ocjalistycznej] i F[reie] D[eutsche] J[ugend]<sup>4</sup>, między muzeami w Gubinie i Guben (oba noszą imię Wilhelma Piecka). Wszyscy rozmówcy polscy podkreślają serdeczną atmosferę, jaką strona NRD-owska wytwarza w czasie tych kontaktów i jej wielkie zainteresowanie dalszym zacieśnianiem kontaktów, które nawet w niektórych przypadkach np. w przypadku szkół – wprawia stronę polską w kłopot, gdyż nie jest ona z różnych względów dostatecznie do tego przygotowana. Trudności po polskiej stronie występują zarówno z punktu widzenia innej organizacji pracy (w NRD – wolne soboty, w Polsce sobota jest dniem pracy), jak i nieco innego stylu ideologiczno-politycznego spotkań (w NRD, inaczej niż w Polsce, każdemu nawet niezbyt licznemu spotkaniu określonego zespołu osób towarzyszy z reguły sprawiające wrażenie „drętoty” propagowanie zasad marksizmu-leninizmu i agitacja na rzecz budownictwa socjalistycznego). Szkoły polskie – licea i technika – mają trudności z podjęciem licznie napływających z NRD od odpowiednich placówek naukowych propozycji współpracy i kontaktów, z uwagi na znacznie większe obciążenie zajęciami i o wiele mniejszą – w porównaniu z NRD – ilość wolnych dni w ciągu roku szkolnego.

Charakterystyczną cechą obecnego etapu wspomnianej współpracy jest to, że kontakty oficjalne czy służbowe, przekształcają się w kontakty o charakterze prywatnym: odwiedzają się coraz częściej „na stopie towarzyskiej” koledzy po fachu – dyrektorzy odpowiednich zakładów, lekarze, inżynierowie, nauczyciele, urzędnicy itp. Manifestacją zacieśniającej się współpracy są organizowane wspólnie przez władze i instytucje Polski i NRD imprezy, pochody, akademie. Wspólnie obchodzone jest Święto Kobiet, Święto 1 Maja (po obu stronach Odry i Nysy w pochodach uczestniczyły delegacje sąsiedniego państwa), Święto Wiosny itp.

Z chwilą otwarcia granicy wzrosła ogólnie aktywność Polaków i obywateli NRD w dziedzinie bezpośrednich wzajemnych kontaktów. Na pograniczu można nawet stwierdzić znaczną już intensywność polsko-niemieckich kontaktów personalnych na pewnych płaszczyznach i w ramach wyodrębnionych grup i kręgów. Poważną rolę odgrywają w tym zakresie lokale gastronomiczne, w ramach których Niemcy – przy piwie – podejmują chętnie kontakty z Polakami. Pewne kręgi młodzieży (głównie pracującej) łatwo zawierają znajomości z partnerami z drugiej strony. Toteż w lokalach (kawiarnie, restauracje) znajdziemy codziennie wiele stolików obsadzonych przez mieszane towarzystwo młodzieżowe. W grupach tych trudności dokładnego porozumienia się wynikłe z niezajomości języka traktowane są raczej jako element zabawy, niż jako rzeczywista przeszkoda. Tu i ówdzie między obsługą miejscową i stałymi klientami z drugiej strony dochodzi do familiaryzacji kontaktów: w Guben zaobserwowano w prywatnej restauracji istnie-

nie serdecznych sąsiedzko-rodzinnych stosunków między właścicielem niemieckim i polskimi (widocznie stałymi) gośćmi, klepiącymi się po ramieniu i wyrażającymi się o nim „*unser Klaus*” [nasz Klaus]. Polacy stawiają Niemcom wódkę, Niemcy Polakom piwo. Zdarza się, że „*swoi*” klienci zaciągają „*przed pierwszym*” kredyt lub płacą za usługi w własnej gotówce, jeśli zabraknie miejscowej waluty. Lokale bywają też miejscem wymiany produktów. Lokal restauracyjny uważany jest za właściwe miejsce spotkań przez dużą ilość Niemców, natomiast Polacy chętnie zapraszają poznanych Niemców do domu, podejmując ich tradycyjnymi przyrządzanymi w domowej kuchni potrawami, z dużym udziałem alkoholu.

Wskaźnikiem narastającego współżycia są zdarzające się małżeństwa mieszane polsko-niemieckie. Np. w Zgorzelcu zanotowano w okresie od otwarcia granicy 16 nowych takich związków.

Pod wpływem kontaktów i przykładu płynącego z drugiej strony, dochodzi z wolna do przemian w sferze obyczajowej. W badaniach zaobserwowano początki procesu „wymiany” pewnych wartości, zapożyczenia wzorów, modyfikowania własnych zachowań. Oto, pod wpływem Polaków Niemcy zachowują się dzisiaj spokojniej i ciszej na ulicach i w lokalach. Niektórzy mieszkańcy NRD nauczyli się „szarmancji” i całują niewiasty w rękę. Niemki interesują się „modą polską”, odwiedzają fryzjerki i krawcowe polskie, chcą wyglądać „*jak Polki*”. Zaobserwowano w lokalu restauracyjnym w Guben, że przybywający Polacy pozdrawiają siedzących tam i czekających na nich Niemców pukaniem w stół pięścią tyle razy, ilu Niemców znajduje się w towarzystwie (zamiast podawania ręki). Następuje konfrontacja zwyczajów, obyczajów, tradycji w zakresie odżywiania, przyjmowania gości, urządzania mieszkań. Np. Niemcy coraz częściej zapraszają do siebie znajomych polskich urządzają bardziej sute i zakrapiane alkoholem przyjęcia (uprzednio zapraszali na zupełnie skromny poczęstunek do siebie lub do lokalu, na „*jeden kieliszek i jeden herbatnik na cały wieczór*” – jak wyznał polski rozmówca).

Terenem spotkań określonej kategorii osób są ponemieckie obiekty, domy i gospodarstwa, odwiedzane przez dawnych właścicieli. Zasadniczo kontakty te przebiegają obecnie bezkonfliktowo, co jest jednym z najbardziej interesujących zjawisk społecznych, zważywszy, jak niewiele lat temu zagadnienie ponemieckiego dziedzictwa przeżywane było silnie przez osiadłą w województwach zachodnich ludność polską. Polacy przyjmują gościnnie przybywających Niemców, po czym – sporadycznie – następują rewizyty. Znamienne, że odosobnione przypadki niechętnego, czy nawet brutalnego potraktowania Niemców przez polskich gospodarzy spotykają się z krytyką opinii polskiej, dostrzegającej zapewne w tym postępowaniu odstępstwo od charakterystycznego dla ludności polskiej humanitaryzmu.

Pewną rolę odgrywa w tym zapewne również charakterystyczna dla polskiego chłopstwa postawa względem gospodarstwa i prywatnej własności ziemi: ceni swoją aktualną własność, ale dostrzega i uznaje również emocjonalną stronę stosunku Niemców do dawniej posiadanych nieruchomości. Opinia polska jest zresztą bardzo wrażliwa na wszystko, co łączy się z omawianą sferą zjawisk. Przypadek Niemca, który w uroczystej, niemal symbolicznej formie przekazał polskiemu właścicielowi klucze do swego dawnego domu, komentowany był szeroko w okolicy. Długo opowiadano też o Niemce, która po przejściu mostu na Nysie w Gubinie uklękła i całowała ziemię. Wielkie wrażenie wywarł fakt nagłego zgonu obywatela NRD, który podczas oględzin swego dawnego domu doznał zawału serca.

Oto dwie relacje na temat wspomnianych kontaktów polsko-niemieckich, pochodzące od osób uczestniczących w badaniach; jedna z relacji dotyczy miasta, druga terenu wsi.

I. „Częste kontakty są z dawnymi mieszkańcami Gubina. Przychodzą oni masowo obejrzeć swoje dawne mieszkania i dzielnice, w których żyli przed wojną. Na ogół Niemcy zachowują się bardzo uprzejmie wobec obecnych właścicieli mieszkań, są też na ogół uprzejmie przyjmowani, często potem składają wizyty w domach w Gubinie albo nawet są zapraszani do innych miejscowości. Opowiadano jednak o odmowie w domu polskiemu przyjęcia dużej, 7-osobowej rodziny niemieckiej: «bo wejda i nabrudzą a parkiet świeżo wyczyszczony»”.

II. „Wieś odwiedziło już kilkunastu byłych właścicieli czy dzierżawców położonych tu gospodarstw, niektórzy byli już tu wielokrotnie. Charakterystyczne, że obecni mieszkańcy mają na ogół rozeznanie, czy ich niemieccy poprzednicy na gospodarstwach jeszcze żyją i czy mogą spodziewać się ich odwiedzin. W związku z licznymi odwiedzinami Niemców nie było – jak dotąd – we wsi żadnych incydentów. Zachowanie «gości» nie budzi poważniejszych zastrzeżeń (czasem tylko zbyt swobodnie, bez opowiedzenia zaglądną do budynków gospodarczych). Są przez mieszkańców wsi bez entuzjazmu ale życzliwie przyjmowani. Inicjatywa zaproszenia do domu, ugaszczania i uraczania mniejszym lub większym poczęstunkiem wychodzi zawsze od Polaków (bez żadnej sugestii ze strony Niemców). Z zaproszeń tych Niemcy bardzo chętnie korzystają. Interesują się stanem gospodarstw, sprawdzają różne wydarzenia z dzieciństwa. Chcą się także dowiedzieć, co obecni gospodarze sieją, ile, jak wygląda stan hodowli, jakie mają dalsze plany rozwoju gospodarstwa itp. Niektórzy w oparciu o swoje dawne doświadczenia i znajomość terenu próbują dawać «dobre rady». Niemcy dostrzegają oczywiście wszystkie zaniedbania, braki, ruiny budynków itp. Unikają jednak na ogół opowiadania głośno krytycznych uwag i «co najwyżej kiwają głowami». Młodzi Niemcy, którzy odwiedzają wieś ze swoimi

rodzicami bądź dziadkami nie wykazują żadnego zainteresowania swoimi «posiadłościami». Zdecydowanie bardziej ciekawi ich życie młodzieży wiejskiej, jej zainteresowania i plany. Jedni i drudzy łatwo nawiązują znajomości, podobno dwóch młodych ludzi utrzymuje już stałe kontakty ze swymi niemieckimi rówieśnikami. (...) Większość z odwiedzających wieś Niemców, często zaskoczonych polską gościnnością (wielu przyznaje „po paru kieliszkach”, że liczyli się raczej z wrogością i nieufnością), a być może, że kierują się także innymi względami (pokazania się, na lepszym poziomie urządzanych zagrod, mieszkań itp.) zaprasza odwiedzane przez siebie rodziny polskie do NRD”.

C/ Mówiąc o procesach współżycia, zaznaczyć trzeba również istnienie poważnych trudności, które stoją na przeszkodzie nawiązywania kontaktów osobistych i zbliżeniu między dwoma społeczeństwami. U pewnej, stosunkowo jeszcze licznej kategorii Polaków, w średnim lub starszym wieku, występują psychologiczne opory, dają o sobie znać urazy z dawnych lat, które rzutują na aktualną postawę wobec Niemców. Osoby te nastawione są raczej na obserwację takich aktualnych faktów dotyczących zachowania Niemców, które potwierdzają ich niechęć do narodu niemieckiego, a z lekceważeniem odnoszą się lub wręcz nie dostrzegają faktów świadczących o poważnej zmianie zachodzącej w „charakterze narodowym” społeczności NRD. Dysponujemy wypowiedziami dawnych kombatantów, więźniów obozów, ludzi, którzy stracili swych bliskich w okresie okupacji itp., którzy nie odwiedzają NRD („mam ich dość na całe życie”) i krytycznie oceniają decyzje otwarcia granicy („gdyby to ode mnie zależało, zamknąłbym granicę”, „nic dobrego z tego nie wyniknie”, „to skończy się powrotem Niemców na nasze ziemie”, „gdy 19 marca zamknięto granice, tośmy wszyscy odetchnęli. Spokój był, aż przyjemnie było przejść się po mieście”).

Pewną przeszkodę we współżyciu stanowi również inny sposób bycia, inny „styl” przedstawicieli drugiego społeczeństwa. Jak wykazują wyniki badań w liceach ogólnokształcących Słubic i Gubina, znaczna część młodzieży polskiej tych szkół krytycznie ocenia swych rówieśników niemieckich, ich głośne zachowanie, długie włosy, picie wódki w lokalach polskich (co jest zabronione polskiej młodzieży), bezceremonialne zaczepianie polskich dziewcząt, odczytywane jako lekceważący stosunek do nich itp. Jak wspomniano wyżej, również zdarzają się – wprawdzie sporadycznie – konflikty na gruncie „poniemieckiej własności” gdy gospodarze polscy „przepędzają” Niemców lub Niemcy zachowują się „jak u siebie”, rzutują w określony sposób na stosunki społeczne. Również pojawianie się Niemców na cmentarzach, pielęgnacja grobów, zdarzające się tu i ówdzie przypadki odkopywania ukrytych przedmiotów czy krytyczne wypowiedzi Niemców pod adresem ludności polskiej z racji zaniedbania i dewasta-

cji niemieckich cmentarzy, stanowią czynnik negatywnie oddziałujący na wzajemne stosunki.

Ważne znaczenie dla procesu współżycia ludności posiada sfera języka. Trudno przypuszczać, by rzeczywiste zbliżenie mogło nastąpić między partnerami niezdolnymi do wzajemnego zrozumienia się. Tak jak wszelka międzynarodowa współpraca kulturalna winna wspierać się na nauczaniu obcych języków i upowszechnianiu wiedzy o kulturze innych narodów, tak bezpośrednie kontakty personalne między społeczeństwami mogą się rozwijać jedynie w warunkach powszechnej znajomości języka partnera. Otwarcie granicy i „mieszanie się” ludności obu państw postawiły zatem zagadnienie językowe w samym centrum polsko-NRD-owskich stosunków społecznych. Ogólnie biorąc, niemal absolutna nieznamość języka polskiego wśród obywateli NRD i na ogół słaba umiejętność władania językiem niemieckim wśród Polaków, stanowią poważne utrudnienie w nawiązywaniu lub kontynuowaniu kontaktów. Od tego ogólnie niekorzystnego stanu, obserwujemy następujące odchylenia „in plus”:

- Na pograniczu w NRD zamieszkuje pewna liczba osób urodzonych lub wychowanych na ziemiach polskich, dobrze znających język polski; część z nich pełni funkcje tłumaczy lub pośredników we wzajemnych kontaktach, a nawet nauczycieli na kursach języka polskiego.
- Wśród ludności polskiej znajomość języka niemieckiego – choćby słaba – jest znacznie bardziej rozpowszechniona, niż umiejętność posługiwania się językiem polskim wśród Niemców; język niemiecki znany jest części średniego i starszego pokolenia, ludzi pochodzących z Poznańskiego, Śląska czy Pomorza, młodzieży uczącej się języka niemieckiego w szkołach, pewnej części inteligencji.

Po otwarciu granicy zaobserwowano po obu stronach wzmożone, w Polsce jednak silniejsze, zainteresowanie nauką drugiego języka. Np. w NRD organizuje się kursy języka polskiego dla policjantów, pracowników handlu itp. We Frankfurcie w jednej ze szkół zawodowych (Volkshochschule) zgłosiło się po 1 stycznia 1972 roku na naukę języka polskiego 150 osób różnych zawodów, dla których uruchomiono 9 kursów. Z kolei w Polsce wykupiono wszystkie słowniki polsko-niemieckie, samouczki, rozmówki polsko-niemieckie itd. Na pograniczu w zakładach pracy tworzą się obecnie samorzutne grupy nauki języka niemieckiego. Prezydium rad narodowych, kierownictwa zakładów pracy, szkoły i inne instytucje organizują kursy niemieckiego dla swych pracowników.

Jak ważną dziedziną w procesach współżycia jest sfera językowa wskazuje fakt, że w obu społeczeństwach daje się zaobserwować skłonność do szczerości postaw drugiej strony właśnie wedle stosunku jej do języka oraz tendencja do traktowania znajomości drugiego języka jako miernika przy-

jaznych uczuć i gotowości zbliżenia. Z tego względu, dwujęzyczne napisy informacyjne w miejscach publicznych, lokalach, sklepach, zakładach usługowych itp., należy oceniać jako niezbędne minimum okazywania „dobrej woli” w tym kierunku. Polacy na ogół bardzo krytycznie oceniają nieznaną języka polskiego wśród Niemców i obserwowaną wśród nich dość powszechną niechęć do zmiany tego stanu rzeczy. W wywiadach powtarza się postulat, by „Niemcy uczyli się polskiego”, podkreśla się przy tym silne różnice w podejściu Polaków i Niemców do spraw językowych. Gdy chodzi o postawę obywateli NRD, zwracają uwagę następujące notorycznie obserwowane fakty: umiejętność posługiwania się językiem niemieckim uważana jest nie tylko za wskaźnik stosunku Polaków do Niemców; według stopnia biegłości w opanowaniu języka niemieckiego ocenia się w NRD poziom kulturalny przybywających Polaków. Konsekwencją jest dość różny stosunek Niemców, zwłaszcza obsługi w placówkach handlu czy gastronomii, do Polaków który zależy od poziomu „niemczyzny” tych ostatnich. Polak znający język niemiecki uchodzi za bardziej „kulturalnego” niż ten, który nie zna tego języka. Niektórzy Niemcy „wyróżniają” uprzejmym traktowaniem Polaków władających biegle językiem niemieckim, natomiast lekceważąco odnoszą się do pozostałych. W wywiadach z Polakami powtarza się opinia rozmówców, że w zachowaniu tym dostrzegają nieprzewyciężone do końca poczucie wyższości pewnej części Niemców i przekonanie ich o przewadze języka niemieckiego nad językiem polskim.

D/ Wydaje się celowe poświęcić nieco uwagi zagadnieniu stereotypów. Chodzi głównie o te uprzedzenia i stereotypy, które – powstałe w przeszłości – mogą wywierać wpływ na aktualny stan stosunków społecznych między narodami Polski i NRD. Wywiady kwestionariuszowe, swobodne rozmowy, jak również pewne obserwacje poczynione w czasie wywiadów pozwalają postawić ogólny problem, materiał ten nie jest jednak wystarczający do nakreślenia całości obrazu i istniejących stereotypów, utrudniających kontakty między obywatelami obu narodów. Można jedynie naszkicować pewien ogólny kierunek zmian zachodzących w dziedzinie uprzedzeń i w obrazie sąsiedniego narodu rysującym się w świadomości społecznej.

„Portret” Polaka odmalowany w świadomości wielu Niemców nie jest zbyt zachęcający. Stereotyp Polaka „pijaka”, „złodzieja”, „człowieka niekulturalnego” jest dość rozpowszechniony. W sklepach samoobsługowych, w domach handlowych ekspedientki ostrzegają się nawzajem: „uwaga, nadchodzą Polacy”. Jak silny jest wciąż jeszcze ten stereotyp, świadczy fakt, że tu i ówdzie podtrzymywany jest on instytucjonalnie: we Frankfurcie, w lokalach gastronomicznych i handlowych, przy wejściu do różnych instytucji

itp. odnotowaliśmy szereg napisów zredagowanych wyłącznie w języku polskim (nie mających zatem odpowiedników w napisach niemieckich) o treści w istocie obraźliwej dla Polaka, dotyczącej jego ewentualnego niestosownego ubioru, zamroczenia alkoholem itd.

Wielu Niemców, zwłaszcza tych, co nie znają jeszcze Polski, nadal patrzy na nasz kraj przez pryzmat przedwojennej propagandy bądź doświadczeń i obserwacji z okresu drugiej wojny światowej, gdy „polskie szosy” i „furmanka konna” miały symbolizować zacofanie cywilizacyjne Polski. Turystyka i „mieszanie się” ludności, wraz z płynącymi stąd nowymi doświadczeniami, powodują zachwianie tych negatywnych stereotypów. W wywiadach z Niemcami pojawiają się oceny mieszane, tzn. Niemcy wyrażają o Polakach i Polsce opinie ujemne (np. co do zagospodarowania wsi, czystości, obsługi w restauracjach itp.) ale równocześnie opinie dodatnie, spotyka się też oceny jednoznacznie dodatnie. Podkreśla się gościnność Polaków, ich elegancję, uprzejmość władz porządkowych. Chwali się dobrą polską kuchnią. W pierwszych tygodniach po otwarciu granicy obserwowano na terenie pogranicza powszechność łamania przez przybywających Niemców pewnych obowiązujących przepisów. Np. parkowali samochody w miejscach zabronionych, przechodzili nieprawidłowo jezdnię, naruszali towar w sklepach nie kupując go, młodzież niemiecka zjawiała się w polskich szkołach w nieodpowiedniej porze hałasując na korytarzach itd. Jak wskazują materiały, zachowanie to podyktowane było przekonaniem, że w Polsce i tak nie ma „porządku”, że „wszystko wolno” itd. Ostrzeżenie, mandaty i inne posunięcia porządkowe w stosunku do Niemców podjęte przez stronę polską, włącznie z odprowadzaniem do granicy z zastrzeżeniem utraty prawa powrotu, czyniły duże wrażenie na Niemcach jako zaprzeczające stereotypowi o „polnische Ordnung” [polski porządek]. Bodajże największy wpływ na stopniową zmianę wyobrażeń o Polsce ma rozwój tej dziedziny, która od dawna w oczach Niemców stanowi sprawdzian postępu gospodarczego i technicznego: motoryzacja i stan dróg. W wywiadach kwestionariuszowych zapytywani (zmotoryzowani) Niemcy dzielą się dodatnimi wrażeniami w tym względzie. Zaskoczeni są dobrą, asfaltową nawierzchnią dróg, z uznaniem wyrażają się o „Polskim Fiacie”.

## **Zakończenie**

Wymiana ludności, masowe mieszanie się jej, prowadzi do wzajemnych kontaktów społecznych i porozumiewania się na różnych płaszczyznach, wzbogacając o nowe doświadczenia życie obywateli obu państw w rejonach nadgranicznych, przyczyniając się do poszerzenia horyzontów umysłowych, prowadząc do zbliżeń. Ułatwiając zbliżenie społeczne mię-

dzy dwoma narodami, otwarcie granicy odegrało ważną rolę polityczną. Poddane zostają „próbie życia” niesłuszne uprzedzenia i pochopne uogólnienia. W wyniku otwarcia granicy i licznego przechodzenia ludności „na drugą stronę” nastąpiła, trwająca do dzisiaj – konfrontacja obyczajowa, światopoglądowa (zwłaszcza konfrontacja dwóch socjalizmów: tego, który realizuje się w Polsce, i tego który buduje NRD), organizacji życia, poziomu kulturalnego itp. Ta konfrontacja i wzajemna bystra, krytyczna obserwacja przyczynia się już obecnie do podniesienia na wyższy poziom niektórych ważnych dziedzin, np. w Polsce dziedziny usług: przybysz niemiecki jest bowiem bardziej wymagający w stosunku do nas, niż wobec samego siebie.

W miarę trwania wytworzonej w wyniku otwarcia granicy sytuacji pojawiają się zapewne nowe, trudne jeszcze w tej chwili do powiedzenia<sup>c</sup> zjawiska i komplikacje. Na możliwość ich występowania należałoby zawczasu „uczulić” nasze władze, aktyw partyjny i opinię publiczną.

- 1 Nazwę taką nosiło Guben w latach 1961–1989 z racji urodzenia się tutaj Wilhelma Piecka (1876–1960), w latach 1946–1954 współprzewodniczącego SED, prezydenta NRD 1949–1960.
- 2 Patrz: przyp. 26 we wstępie.
- 3 Ustawa dopuszczająca przerywanie ciąży została uchwalona w NRD 9 marca 1972 r.
  - a Tak w oryginale.
- 4 FDJ – Wolna Młodzież Niemiecka, wschodnioniemiecka organizacja młodzieżowa, realizująca wśród młodzieży linię SED. Po 1990 roku straciła znaczenie (850 członków w 1992 r.).
  - b Tak w oryginale.
  - c Tak w oryginale.